

GŁOS GÓRALA W SPRAWIE TPN

W jednym z poprzednich numerów „Sylwana” zamieściłam obszernie fragmenty wywiadu z dyrektorem TPN Leonem Niedzielskim. Dyskusją nad тезami z tego wywiadu można nazwać artykuł J. Siuty „Nie tylko dla orłów”, zamieszczony w „Kierunkach”, nrze 23/83.

Założeniem twórców Parku Tatrzańskiego była ochrona zarówno roślinności górskiej, jak i całej gospodarki i kultury ukształtowanej na tych terenach przez wieki. Tymczasem w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, nie pytając się o zgodę prawowitych właścicieli, hodowców owiec, wywłaszczono przymusowo 43 polany tatrzańskie i wypędzono z nich owce. Naruszono w ten sposób podstawy bytu wielu górali, podcięto także korzenie pasterskiej kultury Podhala. Śmiesznie dziś brzmią motywacje: ochrona przed rzekomym zniszczeniem roślinności górskiej. Właśnie teraz widoczne są negatywne skutki tej szkodliwej decyzji. Roślinność polan ubożeje, stają się one zeszlým trawnikiem „psiej trawki”, pokrywającym wyjałowione hale. Kwieciste łąki pokryte krokusami wskutek zaprzestania ich uprawy stopniowo zanikają.

Organizatorzy TPN, jeszcze przed wojną, zapewniali miejscową ludność, że nie ucierpi ona, gdyż jest elementem chronionym — to była umowa społeczna, która

i dziś musi obowiązywać. Prof. Szafer, wielki „ochroniarz” i miłośnik przyrody powiedział kiedyś: „Tu jest tak, że trzeba chronić wszystko, góralskie życie, lasy, szalasy, ubiory (...)”. Region nasz, mimo wszystko nadal fascynuje żywą kulturą ludową, kulturą chłopską, której nie da się sprowadzić do wąsko pojętego folkloru. Jak długo kultura ta może przetrwać pozbawiona swej bazy rozwoju, jaką było i jest pasterstwo, zwłaszcza pasterstwo górskie?

Zwierzęciem hodowlanym w Tatrach jest owca. Troskliwość odwzajemnia ona cenną wełną: owce to przecież mięso. Młode mięso baranie jest zdrowe, bogate w witaminy, pożywne i — o ile potrafi się je przyrządzać — bardzo smaczne (...) Dlaczego my, górale, mimo wszystko nie rezygnujemy z hodowli owiec? Ponieważ jest to zwierzę, dla którego „mamy serce”, które hodujemy z zamiłowaniem, które wiąże się z naszą tradycją, no i oczywiście wciąż jeszcze nie boli nas głowa od nadmiaru produkcji rolnej (...) Bacowie chcą wrócić w góry. Ale jakże wrócą, skoro musieli je pod przymusem sprzedać państwu na TPN (Uchwała RM z 8 grudnia 1960 r.). W czasie wykupu popełniono nieformalności i wielu ludzi skrzywdzono. Dlatego słuszne jest i sprawiedliwe dążenie naszej góralskiej społeczności do wyłączenia z Parku 3500 ha. Wnioski miejscowej ludności o wyłączenie Doliny Chochołowskiej oraz znaczne ograniczenie powierzchni w rejonie Bukowiny Tatrzańskiej muszą być przyjęte, rozpatrzone i sprawiedliwie załatwione. Nie może być tak, jak w góralskiej śpiewce: „Ej posmutniały Tatry, kiedy nastaly parki”.

Już widzę i czuję jak posypią się na mnie gromy niektórych przedstawicieli tzw. opinii publicznej, w tym i prasy. Że chcemy rozgrabić i zniszczyć skarb przyrody (...) Zastanówmy się jednak, kto naprawdę niszczy Tatry. Nie górale, tylko „cepy”. Lwia ich część to pseudoturysty zwani przez nas „stonką”, po której corocznie, w akcji „Przekroju” i TPN „Czyste góry”, sprzątamy Tatry wywożąc z nich góry śmieci, puszek, butelek. Dlaczego więc za głównego wroga Tatr uważa się rolnika hodującego owce, barany? Uważano i nadal się uważa, że właśnie ciemny i zachłanny chłop jest zagrożeniem przyrody. On niszczył lasy i łapał w sidła zwierzyne. Wszelkie zło dla przyrody bierze się na wsi. Nie ma nic bardziej fałszywego. Ludzie na wsi doceniają potrzebę ochrony przyrody i środowiska, w którym żyją. Co więcej, niepokoją się tym wszystkim, co tej przyrodzie wyrządza szkody, strzegą swego środowiska, bo w nim żyją i pracują. Jakże w takiej sytuacji wygląda prawo, które za wybudowanie szałasów pasterskiego na terenie parku karze 3 latami więzienia lub wysoką grzywną? Dlaczego nikt dotąd nie pomyślał o tym, by współżyć z tymi ludźmi i współpracować z nimi w ochronie przyrody.

Dlaczego nie bierze się pod rozwagę głosów naukowców, takich jak np. Stefan Michalik, który na łamach dwumiesięcznika „Chrońmy przyrodę ojczystą” napisał kilka lat temu: „Są to biocenozy (mowa o Gorczańskim Parku Narodowym, rejonie o podobnym do Tatr charakterze ekologicznym — J.S.), które wykształciły się pod wpływem wielowiekowego użytkowania kośnego. Obserwacje prowadzone w Gorcach wykazują, że w okresie 8—15 lat od zaprzestania wypasu i koszarzenia bogate reglowe łąki krokusowe przekształcają w ubogie, monotonne psiory (...)”

Przywrócenie oraz utrzymanie dawnego stanu roślinności na halach i polanach wymagać będzie intensyfikacji pasterstwa. A więc człowiek nie tylko nie rujnuje przyrody, lecz ją wspiera. Bez tego wsparcia przyroda ginie. To już widać. Michalik w przytoczonym artykule opowiada się nie tylko za przywróceniem gospodarki szałasniczej na terenach górskich, ale też za objęciem jej szczególną ochroną, traktując ją jako czynnik nie tylko pożyteczny ale wręcz niezbędny.

Mimo takich głosów TPN patrzy na ludność wiejską zamieszkałą w bezpośredniej bliskości Parku wrogo. Szuka się możliwości przeniesienia nas na inny teren, władze Parku twierdzą nawet, że już w Tatrach nie „będą śmierdzieć góralskie portki”. Mówi się, że górale mają zakodowane w genach li tylko niszczenie przyrody górskiej (...) Zwiastunem przemian w sposobie myślenia i traktowania nas, górali, był rok 1981, kiedy to pozwolono na symboliczny wypas owiec w Tatrach. Po latach tułaczki owieczki wróciły wreszcie do hal. Jest to tzw. wypas kulturowy, obejmujący ok. 1000 sztuk. Głównym miejscem wypasu jest Dolina Chochołowska. Po 34 latach, od 1947 roku dokonał się przewrót, choć jak okazało się teraz był to nasz kolejny błąd. Wprawdzie doczekaliśmy się zwycięstwa zdrowego rozsądku, realizmu w tej bezkrwawej, sprawiedliwej wojnie owczej, której byłem i jestem w dalszym ciągu jednym z bojowników (...) Na przeszkodzie stoją opinie wątpliwych autorytetów i postawa TPN, który nazwany został przez górali „państwem w państwie”. Nie dość, że to „państwo” ogranicza nasze prawa i przywileje, o czym pisałem ostatnio — co nas szczególnie niepokoi — zamierza się wydrzeć naszym owcom resztki łąk i hal. Śmiesznie wygląda motywacja Parku — trzeba za wszelką cenę chronić resztkę dzikiej górskiej przyrody, Tatry. Tylko my się pytamy, gdzie był Park, gdzie byli ci, zaciekli ochroniarze, kiedy wycinano w Dolinie Białego setki dorodnych świerków i sosen pod budowę domu wypoczynkowego, gdzie był Park, kiedy stawiano — prawie w jego sercu — inny dom wypoczynkowy na Zgorzelisku? Na takie budowy nie było trudności ze zgodą dyrekcji TPN. Więc teraz należałoby się zastanowić nad rewizją polityki TPN — zwłaszcza w stosunku do nas, którzy o Tatry naprawdę dbamy.

Pomijając społeczne aspekty konfliktu między góralami, rolnikami a Parkiem Tatrzańskim, pragnąłbym zwrócić uwagę na stronę prawną sporu. Działania wbrew prawu bowiem stały się przyczyną wybuchu niezadowolenia wśród górali — spór zaognił się w momencie, kiedy TPN dwa lata temu przygotowywał się po kryjomu do powiększenia obszaru Parku kosztem „świętej” własności chłopskiej: wspólnot leśnych ośmiu wsi z siedzibą w Witowie i dziewięciu wsi z siedzibą w Białym Dunajcu. Trzeba było niemałych starań, wyjazdu grupy 150 górali na sesję WRN w Nowym Sączu, by doszło do wstrzymania zagarniania własności ludzkiej przez Park. Echa tych wydarzeń dotarły nawet do Sejmu, a potem do Rady Ministrów. W ich efekcie ministrowie: leśnictwa, administracji i rolnictwa polecieli przedyskutowanie sprawy wywłaszczeń ze wszystkimi zainteresowanymi stronami, więc i z nami. Dokument — plan przestrzennego zagospodarowania TPN ma się wkrótce ukazać (...) Proponujemy utworzenie Góralskiego Parku Tatrzańskiego na terenie Doliny Chochołowskiej i Lejowej, uwzględniając jego zasięg również poza tereny TPN dla zachowania kulturowej odrębności góralszczyzny. Statut GPT należałoby wynegocjować z władzami TPN — uważamy, że porozumienie jest tu w pełni możliwe. Należy także rozpatrzyć możliwość utworzenia, zgodnie z sugestiami Związku Podhalań, na terenie całego Podtatrza, Podhalańskiego Parku Krajobrazowego, którego celem byłoby zahamowanie urbanizacji tego regionu, określenie granic „chłonności” ruchu turystycznego, barier inwestycyjnych itp.

Utworzenie takiego Parku, pierwszego w Polsce społecznego parku przyrody, jest zbieżne z ideami Polskiego Klubu Ekologicznego. PKE mógłby więc stworzyć ramy koncepcyjne i organizacyjne takiego tworu. Widać więc, że nie tylko nie chcemy nic od TPN, od państwa, ale jeszcze oddamy nasze ziemie w skład parków przyrody. Dowiedlibyśmy tego, że ochrona przyrody nie stoi w sprzeczności z prag-

nieniem pracy na roli, hodowli owiec na łonie tej przyrody, jak też naszego na nim bytowania. Chodzi o to by władze nam zaufały i na te inicjatywy zezwoliły (...).